



Nowe habilitacja na Uniwersytecie Zielonogórskim

Dr hab. Małgorzata Mikołajczak

Zakład Teorii i Antropologii Literatury
Instytut Filologii Polskiej
Wydział Humanistyczny

Małgorzata Mikołajczak, urodzona 23 kwietnia 1966 roku w Wągrowcu, związana jest z zielonogórską uczelnią od roku 1993. Zatrudniona – najpierw na stanowisku asystenta, następnie adiunkta – w Zakładzie Teorii Literatury Instytutu Filologii Polskiej (od września 2008 roku przemianowanego na Zakład Teorii i Antropologii Literatury) pełni obecnie funkcję jego kierownika. Wcześniej, po ukończeniu studiów polonistycznych na Uniwersytecie Wrocławskim pracowała jako nauczyciel języka polskiego w szkołach średnich Wrocławia i Zielonej Góry.

Obszar jej zainteresowań badawczych obejmuje twórczość poetycką II poł. XX wieku, ale nie zamyka się w obszarze współczesności. Interesuje ją również poezja epok minionych, natomiast w literaturze dwudziestowiecznej – szeroki krąg zjawisk związanych z tradycją. Badając literaturę skupia się na zagadnieniach

poetyki, na problematyce czasu i przestrzeni, sytuacji komunikacyjnej, wersyfikacji i stylistyce. Tym zagadnieniom poświęcona była jej pierwsza rozprawa naukowa: „Rozmyślania” Antoniego Langego. Kompozycja, podmiot liryczny, świat przedstawiony, przygotowana jako praca magisterska w roku 1990 i opublikowana we fragmentach na łamach „Ruchu Literackiego” oraz napisana kilka lat później i obroniona w listopadzie 1998 roku na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego praca doktorska – monografia twórczości poetyckiej Urszuli Koziół (*Podjąć przerwany dialog. O poezji Urszuli Koziół*, Universitas, Kraków 2000).

Po doktoracie Małgorzata Mikołajczak zajęła się poezją Zbigniewa Herberta. W roku 2004 opublikowała książkę, poświęconą formom heksametrycznym w twórczości poety („*W cieniu heksametru. Interpretacje wierszy Zbigniewa Herberta*, Zielona Góra 2004), a trzy lata później – monografię dotyczącą jego poetyckiej wyobraźni: *Pomiędzy końcem i apokalipsą. O wyobraźni poetyckiej Zbigniewa Herberta* (Wrocław 2007). Ta publikacja, wyróżniona przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej i opublikowana w prestiżowej serii Monografie FNP stała się podstawą przewodu habilitacyjnego, otwartego w czerwcu 2007 roku na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego i zwieńczonego uzyskaniem tytułu doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa w grudniu 2008 roku.

Bohaterem habilitacyjnej książki Małgorzaty Mikołajczak jest Herbert – „Wygnyany Arkadyjczyk”, który egzystuje w sytuacji granicznej pomiędzy wielowarstwowo rozumianymi pojęciami: „końcem” i „apokalipsą”, i który bierze odpowiedzialność za rzeczywistość, w której rozegrał się i trwa nadal metafizyczny dramat. Autorka skupia się na mechanizmach wyobraźni, głównie na implikacjach paradoksu jako zasady organizującej świat poetycki Herberta w aspekcie religijnym i kulturowym. Osadzając twórczość poety w bogatej tradycji filozoficzno-literackiej, zarysowuje horyzont tej twórczości jako

pejzaż kultury, w którym „metafizyczne” przemawia głosami wielkich twórców: Rilkego, Eliota, Hölderlina. W tej perspektywie ważna jest również tradycja polska: dziedzictwo żagarystów oraz poetów okresu wojny i okupacji. Zawarta w książce refleksja łączy tradycyjną historię literatury z dociekaniem natury hermeneutycznej. W centrum literaturoznawczego dyskursu pozostaje jednak interpretacja tekstu oraz podmiot mówiący – wyraźnie nietożsamy z autorem, będący tyleż przedstawicielem „ery postnietzscheańskiej”, co uniwersalnym człowiekiem w ogóle. Istotne okazuje się przy tym napięcie między osobowością „lepszą”, „ideałem osobistym” a pełną pęknięć egzystencją – napięcie, które szczególnie silnie ujawnia się w konfrontacji poety z dziedzictwem kultury. Badaczka odwołuje się do bogatej literatury przedmiotu – czerpie z niej, ale i polemicznie przewartościowuje kanoniczne odczytania. Jej interpretacjom przyświeca pragnienie rekonstrukcji „projektu całości” wpisanego w twórczość Herberta oraz przeświadczenie, że „metafizyczny reflektor” pozwoli oświetlić to, co skrywa się poza ciśnieniem historii. Zdążanie śladem „Herberta metafizycznego” staje się tym samym poszukiwaniem

najbardziej trwałych rysów poetyckiego wizerunku.

Małgorzata Mikołajczak ma w swoim dorobku naukowym trzy książki autorskie oraz przeszło sto artykułów, publikowanych m.in. na łamach „Pamiętnika Literackiego”, „Ruchu Literackiego”, „Tekstów Drugich”, „Zagadnień Rodzajów Literackich”, „Odry”, „Twórczości”, „Kwartalnika Artystycznego”, „Polonistyki”, „Pograniczy”. Jest redaktorką czterech prac zbiorowych i autorką licznych prac krytycznoliterackich, w tym publikacji dotyczących twórczości regionu. Opracowała dwie antologie poezji lubuskiej i współtworzyła lubuskie pismo kulturalne „Pro Libris”, w latach 2000-2001 pełniąc funkcję redaktora naczelnego. Jej działalność krytycznoliteracka na rzecz regionu uhonorowana została podczas dwunastej edycji (w roku 2006) Lubuskiego Wawrzynu Literackiego. Wraz z mężem, Markiem wychowuje dwóch synów: Marcina i Grzegorza.

Grzegorz Kubski



Do Zbigniewa Herberta przyłgnęło już kilka określeń, najbardziej popularne z nich to Herbert-klasyk, Herbert-sceptyk, Herbert-ironista. Żadne nie wyczerpuje jednak istoty Herbetowskiej poezji; nie wyjaśnia, dlaczego właśnie ta twórczość – tak mocno zanurzona w historii, tak silnie osadzona w konkretnym momencie i czasie – jest wciąż aktualna i ważna, dlaczego fascynuje nie tylko Polaków? Zdaniem Małgorzaty Mikołajczak, kwestię tę pozwała rozświetlić „metafizyczny reflektor”; w jego perspektywie odsłania się nowy wizerunek: „Herberta metafizycznego”. Poniżej publikujemy skrócone fragmenty książki *Pomiędzy końcem i apokalipsą. O wyobraźni poetyckiej Zbigniewa Herberta, w których autorka prezentuje zarys nowego ujęcia.*

Lasy płonęły –
a oni
na szyjach splatali ręce
jak bukiety róż

ludzie zbiegali do schronów –
on mówił że żona ma włosy
w których się można ukryć

okryci jednym kocem
szepotali słowa bezwstydnego
litanię zakochanych

Gdy było bardzo źle
skakali w oczy naprzeciw
i zamykali je mocno

tak mocno że nie poczuli ognia
który dochodził do rzęs

do końca byli mężni
do końca byli wierni
do końca byli podobni
jak dwie krople
zatrzymane na skraju twarzy

Zbigniew Herbert, *Dwie krople*

W utworze *Dwie krople*, otwierającym debiutancki tomik Zbigniewa Herberta, przeżycie katastrofy łączy się z imperatywem, którego podwójny splot przenika twórczość poety: „lasy płonęły a oni / na szyjach splatali ręce jak bukiety róż (...) do końca byli mężni / do końca byli wierni”.

Męstwo i wierność „do końca” transmitują moc przewyciężenia okrucieństwa wojny,

są wyrazem zasady „wewnętrznego oporu”, według której bezsilność staje się wezwaniem do aktywności.

W poezji Herberta nader często pojawiają się formy typu „a jednak”, „mimo wszystko”, „wbrew”. Imperatyw etyczny poety jest równie silny jak bunt autora *Dżumy i Mitu Syzyfa*. Jest buntem przeciwko niebu i wyzwaniem rzuconym światu, jego granicom i koniecznościom. „Życie pomimo”, „życie przeciw” – to powołanie do niemożliwego. Do zachowań, które nie mieszczą się w programie konformizmu i fikcji „życia szczęśliwego”, wpływającego bez trosk i kłopotów. Bohater Herberta, Pan Cogito „do końca będzie bronił wspaniałego odczuwania bólu” (*Przecucia eschatologiczne Pana Cogito*). Etyka wyrzeczenia implikuje tu niejako etykę afirmacji. Źródła takiego nastawienia tkwią w myśli Camusa, w pokrewnych jej: postawie conradowskiej i poglądach stoików. Ale nie tylko. Przed poetą staje bowiem zadanie na miarę bohatera Norwidowego *Fatum*. Przypomnijmy tamtą sytuację:

Jak dziki zwierzę przyszło nieszczęście
do człowieka
I zatopiło weń fatalne oczy...
Czeka,
Czy człowiek zbroczy.

Lecz on odejrzał mu, jak gdy artysta
Mierzy swojego kształt modelu;
I spostrzegło, że on patrzy, co skorzysta
Na swym nieprzyjacielu –
I zachwiało się całą postaci wagą
I nie ma go!

Współczesnemu twórcy obca wydaje się Norwidowska „ekonomia korzyści”. Przejmuje jednak artystyczne „odejście” jako reakcję na spotkanie z fatum.

gdy w dłoń otwartą przyjmiesz klęskę
gdy czaszkę w czule palce weźmiesz
zacznie się wtedy jeszcze raz

otwartych dłoni wielka sprawa
po strunach podróż po zabawach
ostatnie ziarno ocalenia
(Prośba)

Nakaz przezwyciężenia fatalizmu, który kształtuje się na podłożu powinności i apeluje do sfery etycznej, ma odpowiednik w sferze estetyki. Wydarzenie zapisane w wierszu *Dwie krople* dzięki aluzji do Słowackiego traktować można jako głos w dyskusji na temat piękna.

O pięknie mówi się tutaj językiem miłości.

Zbanalizowanej formule, która powiada: „Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy”, przeciwstawiona jest wartość splecionych na szyi rąk – „jak bukietów róż”. Warto, zdaje się sugerować przywołany obraz małżonków, pielęgnować róże w czasie historycznej pożogi. Warto też, co poświadcza późniejsza twórczość Herberta, pamiętać o różach w spalonym ogrodzie świata. Wyrazistym i najbardziej wymownym wyrazem wewnętrznego oporu, wyzwaniem wobec bezsilności – jest przekonanie:

a zatem można
(...)
jeszcze raz
ze śmiertelną powagą
ofiarować zdradzonemu światu
różę
(Pięciu)

W tym geście afirmacji i adoracji, zbanalizowanym w kulturze europejskiej, presuponuje poeta myśl o ocaleniu przez piękno. Piękno, które ma wymiar metafizyczny, ma też oblicze tej miłości, której na imię *caritas*. Stając „po stronie słabszych” Herbert nie ogranicza się do postawy współczucia tego, kto patrzy z zewnątrz. Angażuje swą twórczość w funkcję terapeutyczną polegającą na „zasypywaniu przepaści” i „leczeniu rany”. Do tej koncepcji nawiązują topika oliwy lanej w ciało zranione włócznie (*Do Ateny*), leczenia „rany po odejściu” (*Struna*), opatrywania „zmęczonego ramienia nieba” przez liście (*Wyspa*). Nieprzypadkowo personifikacją wyobraźni poety jest „sanitariusz zagubiony we mgle” (*Pan Cogito otrzymuje czasem dziwne listy*).

Stawanie „po stronie słabszych” wskazuje na pokrewieństwie poezji Herberta z etyką chrześcijańską, a jednak trudno byłoby nazwać autora *Pana Cogito* poetą religijnym. Spór o stosunek Herberta do religii toczy się wśród literaturoznawców od dłuższego czasu:

„Poeta Opatrzności” czy wyznawca „pustego nieba”?

Diagnozę „pustego nieba”, którą przed ponad dziesięcioma laty wystawił poezji Herberta Paweł Lisicki i którą zwykło się opatrywać przekonanie o agnostycyzmie autora, należałoby jednak zrewidować i zastąpić formułą inną – „nieba martwego”. Zmiana, z pozoru nieistotna, nie sprowadza się tylko do rozróżnień terminologicznych, lecz uwydatnia odmienną ujęcia. W jej świetle zarówno kontestacja religijna poety, jak i jego wybory

etyczne, i estetyczne zyskują nowe znaczenie – w odniesieniu do ogłoszonej przez Fryderyka Nietzschego „śmierci Boga”. O martwym Bogu XX wieku usłyszeć dziś można w wypowiedziach teologów, którzy podkreślają różnicę między stwierdzeniem „Bóg jest martwy” i „Bóg nie istnieje”. W perspektywie teologicznej śmierć Boga jest wydarzeniem wpisanym w historię zbawienia, upamiętnionym w kościelnych hymnach wielokopiłkowych i medytacjach na temat krzyża. Tę treść uobecnienia ma również refleksja mistyków chrześcijańskich, piszących o „nocy ducha”, „nocy rozumu” bądź też „ciemnej nocy”. Taką nocą było też dopiero co skończone stulecie wojen i przemocy. W twórczości rówieśników Herberta przekonanie o „śmierci Boga” powraca z dużo większą natarczywością niż kiedykolwiek wcześniej, a doświadczenie „oddzielenia od Ojca”, zagubienia i ciemności ma poważniejsze konsekwencje, i nie jest już tylko ilustracją pewnego etapu duchowych poszukiwań. Dla twórców współczesnych zanik religijnego światopoglądu jest elementem sytuacji zastanej; wiąże się z programową wręcz kontestacją takich atrybutów Stwórcy, jak dobroć, wszechmoc, poznawalność. Oswoić się z nieobecnością Transcendencji i z brakiem Opatrzności – tak streścić by można jedno z zadań XX-wiecznej literatury. Niebezpieczne jest przyrównanie XX stulecia do Wielkiego Piątku i Wielkiej Soboty, podczas których Bóg – Pascalowski *Deus absconditus* był ukrytym, nieobecnym; a wołanie doń pozostawało bez echa. „Ciszą ty chcesz mnie przebić / w milczeniu słychać twe wieki / groźbą wołasz do siebie / boże daleki” – pisał Józef Czechowicz (*legenda*). Podobny wątek w różnym nasileniu pojawia się u innych twórców przedwojennych oraz ich spadkobierców – poetów „Apokalipsy spełnionej”. Wielu z tych, którzy przeżyli piekło epoki Oświeceniem, wybierze Czechowiczowską drogę buntu i zwątpienia. W tym kontekście należałoby również osadzić doświadczenie zapisane w poezji Herberta. Droga poety biegnie pomiędzy nihilizmem i wiarą, ale czy staje miejscem Spotkania? Metaforycznie można by o niej powiedzieć:

Droga do katedry

Motyw katedry pojawia się w twórczości Herberta wielokrotnie, między innymi we wcześnie napisanym wierszu *Moje miasto*. Bohater tego utworu w sennym marzeniu próbuje odtworzyć zapamiętany z dzieciństwa obraz i zatrzymuje się bezradny w momencie, kiedy zamierza skrócić do katedry:

Chcę skrócić do katedry
widok się nagle urywa
nie ma dalszego ciągu
po prostu nie można iść dalej
a przecież dobrze wiem
to nie jest ślepa ulica

W próbę rekonstrukcji wpisana została klęska. Klęska, ale nie rezygnacja. Rozbicie świata i zagubienie mówiącego nie przekłada się na negację sensu poszukiwań: „dobrze wiem / to nie jest ślepa ulica” (*Moje miasto*). I choć rekonstrukcja chrześcijańskiego wymiaru wierszy Herberta skazana być musi na domysł i niepewność, choć dynamika i wewnętrzna złożoność poetyckiej refleksji bronią przed stawianiem ostatecznych diagnoz, z tej perspektywy dociekanie tajemnicy istnienia, pytanie o sens egzystencji układa się w swoistą *itinerarium mentis ad Deum* (drogę umysłu do Boga) i wiedzie „w kierunku katedry” – ku religijnym wyznaniom, które znaleźć można w napisanym pod koniec życia cyklu *Brewiaryz*.

Małgorzata Mikołajczak